



**Jerzy Andrzej Masłowski**

# ZAŚWIATY

czyli

## czy pies ma duszę?

**FUNDACJA KRYSZYNY JANDY NA RZECZ KULTURY**

**TEATR POLONIA**

00-545 Warszawa ul. Marszałkowska 56 SEKRETARIAT telefon.0048226216141, fax. 00 48228920457

KASY czynne od 12:00 do 19:00 lub do rozpoczęcia spektaklu, telefon 0048226222132

IMPRESARIAT telefon: 0048228920458 adres e- mailowy: [info@teatrpolonia.pl](mailto:info@teatrpolonia.pl)

strona internetowa teatru - repertuar/informacje/bilety [www.teatrpolonia.pl](http://www.teatrpolonia.pl)

**OCH - TEATR**

02- 094 Warszaw ul. Grójecka 65 tel.0048228222473, tel.do kasy – 0048228233110, 225895200 fax. 0048225895206

strona internetowa sceny/informacje /bilety [www.ochteatr.com.pl](http://www.ochteatr.com.pl)

adres e- mailowy [ochteatr@gmail.com](mailto:ochteatr@gmail.com) [bilety@ochteatr.com.pl](mailto:bilety@ochteatr.com.pl)

**FUNDACJA KRYSZYNY JANDY NA RZECZ KULTURY**  
TEATR POLONIA, 00-545 Warszawa, ul. Marszałkowska 56  
[www.teatrpolonia.pl](http://www.teatrpolonia.pl), e-mail [info@teatrpolonia.pl](mailto:info@teatrpolonia.pl)

Telefon 22 6216141, fax 22 892 04 57  
OCH –TEATR ul. Grójecka 65, 02-094 Warszawa,  
Telefon 22 822 24 73

OSOBY:

- SERENADA** – Kobieta lat około 35. Wzrost średni. Lekko przy kości. Duży biust. Duże, okrągłe oczy. Ubrana wyzywająco: ruda peruka z kręconymi włosami, intensywnie czerwona sukienka mini, czerwone szpilki, złote boa. Na ramieniu złota torebka. W uszach złote kolczyki. Na szyi złoty krzyżyk. Inna biżuteria oraz makijaż umiejętnie dobrane pod kolor kreacji. Ma ze sobą torbę podróżną, zwyczajną, kłócącą się z ubiorem, w której znajdują się różne rekwizyty (będą one wyszczególnione w dalszej części). W przerwach między dialogami nuci włoskie melodie. Typ słodkiej idiotki.
- LANGUSTA** – Kobieta lat około 30. Szczupła. Uroda niecodzienna. Ubrana wyzywająco: blond peruka, niebieska sukienka mini, niebieskie buty na wysokim obcasie, biała pelerynka obszyta srebrzystym futerkiem. Na ramieniu srebrna torebka. Wszystkie biżuteria (klipsy, bransoletki, pierścionki, itp.) w kolorze srebrnym. Makijaż perfekcyjnie dobrany do kreacji. Ma torbę podróżną nie pasującą do ubioru, w której znajdują się rekwizyty (będą one wyszczególnione w dalszej części). Typ kobiety szalonej.
- GIZELA** – Kobieta w wieku + 40. Wysoka. Uroda obsesyjna. Ubrana wyzywająco: czarna mini sukienka, etola a la tygrysek, czarne buty na obcasie, peruka w kolorze rubinowym. Na ramieniu fioletowa torebka. Na szyi białe korale. Inna biżuteria w symbolicznej ilości. Makijaż wytworny lecz oszczędny. Ma elegancką, czarną torbę podróżną, w której znajdują się rekwizyty (będą one wyszczególnione w dalszej części). Typ femme fatale.
- ANIOŁ** – Młody mężczyzna. Przystojny. Ubrany w białą, skromną szatę i sandały. Na plecach skrzydła. Typowy choleryk – na ogół miły i grzeczny, jeśli nie liczyć ataków furii.



Scena przedstawia nieokreślone miejsce. Centralną część zajmują krzesła lub ławki.

Z tyłu znajduje się kilka par drzwi z przytwierdzonymi tabliczkami; drzwi muszą być usytuowane na całej długości sceny, by widz miał wrażenie, że jest ich duża ilość i że ciągną się daleko w głąb kulis. *(Na razie drzwi są niewidoczne.)*

Po bokach unosi się dym.

Akcja rozgrywa się współcześnie.

*Serenada, Langusta i Gizela pojawiają się na scenie (mogą wejść normalnie lub na czworakach albo też wczółgać się).  
Każda taszczy wypchaną torbę podróżną.*

LANGUSTA

Aaaaaaaa! Wypadły mi szkła kontaktowe! Nic nie widzę! Cholerny dym! *(szuka szkieł)*

SERENADA

Santa Madonna! Ale kraksa! Że też akurat dziś musiało się to stać! Po występach miałam zaplanowaną randkę z super facetem! *(do Langusty)* Stupida! *(czytamy: stupida – głupia)* Po co jechałaś tak szybko?

LANGUSTA

Przecież byliśmy spóźnione ... Szef klubu dzwonił co chwila.... Groził, że obetnie nam kasę... O połowę.

GIZELA

Mówiłam, że to szaleństwo obskoczyć w jeden wieczór trzy kluby w trzech końcach miasta.

LANGUSTA

Przecież to wyście się darły, że trzeba zarobić!

SERENADA

I zarobiłyśmy. Jechałaś chyba ze dwieście?

LANGUSTA

Sto osiemdziesiąt. Ale do ostatniej chwili panowałam nad kierownicą... *(ucieszona)* Są moje szkła! *(wkłada do oczu)*

GIZELA

Gdyby nie ten pies...

LANGUSTA

Jaki pies?

GIZELA *do Serenady*

Słuchaj, ona w ogóle nie widziała tego psa!

*Zatrzymują się, stawiają torby.*

SERENADA *pokazując palcem gdzieś w dół*

Patrzcie, z samochodu została kupa złomu. Nic dziwnego, że nie przeżyliśmy.

GIZELA *pokazując palcem w dół, do Langusty*

Strasznie wyglądają twoje zwłoki. O rany! Jaka ty jesteś zakrwawiona! ... Brr... Reality thriller.

SERENADA

Wszystkie wyglądamy fatalnie. Gizela, ty też.

LANGUSTA *spoglądając w dół, ze zdumieniem*

Nie żyjemy?! Naprawdę, nie żyjemy! Patrzcie, nie ruszamy się! Serenada, i co teraz będzie?

SERENADA

Nie mam pojęcia. Nigdy wcześniej nie umierałam.

GIZELA

Kiedys musi być ten pierwszy raz.

SERENADA

Nie wiedziałam, że przyjdzie mi umrzeć w tak młodym wieku.

LANGUSTA

Nie przesadzaj, zaraz ci stuknie czterdziestka.

GIZELA *złośliwie*

Nie zdąży.

SERENADA

Gizela, daruj sobie te złościwości. *(po chwili)* A poza tym, mam dopiero trzydzieści dziewięć lat.

LANGUSTA

I już zawsze będziesz tyle mieć. I zawsze będziesz tak wyglądać. Czas się dla nas zatrzymał, dziewczynki.

Na wieki wieków.

GIZELA *ponuro*

Amen.

SERENADA

Szkoda, że nie walnęłam w kalendarz kilka lat wcześniej. Byłam wtedy szczuplejsza. Zresztą, nieważne.

Najważniejsze, że śmierć nie jest końcem. Bądź co bądź żyjemy. Grazie a Dio. *(czyt. grazie a Dijo – dzięki Ci Boże)*

Grazie. *(całuje krzyżyk wiszący na szyi)*

LANGUSTA

Kurcze! A ja nie wierzyłam, że istnieje życie po życiu!

GIZELA

Ja zawsze mówiłam, że po śmierci coś musi być. Tylko nie przypuszczałam, że pójdę na tamten świat w stroju...  
służbowym.

LANGUSTA

Sądziłaś, że pójdziesz do Nieba goła? Zresztą, to nie byłoby takie złe. Wyobraźcie sobie – Sąd Ostateczny  
i miliony nagich facetów! *(z zachwytem)* Ech...

GIZELA *z niesmakiem*

Widok raczej żaloszny. W końcu większość ludzi odchodzi w wieku zaawansowanym. Ofiary wypadków to,  
mimo wszystko, rzadkość.

LANGUSTA

A więc miałyśmy dużo szczęścia. Ale będziemy miały rwanie!

SERENADA

O Dio ! Jeszcze słyszę ten huk! Wpadliśmy prosto na latarnię.

LANGUSTA

Teraz sobie przypominam... To przez tego cholernego psa! Nie chciałam go zabić i skręciłam w bok. Cholera!

GIZELA

Latarnia. Banalne.

LANGUSTA

Jak byłam młoda, pewna wróżka powiedziała mi, że skończę pod latarnią. Nigdy bym nie przypuszczała, że właśnie to miała na myśli.

GIZELA

Jak się czujecie w roli duchów?

LANGUSTA

Ja jestem cała roztrzęsiona... A ty, Serenada?

SERENADA *wyjmując z torebki lusterko*

Grazie, bene. (*czyt. gracje, bene – dziękuję, dobrze*) Mogło być znacznie gorzej. O, Dio! Jak ja wyglądam?

Ten puder...

GIZELA

No, nie jest najlepszy. Skąd go wzięłaś?

SERENADA

Kupiłam w butikku niedaleko domu. Był niedrogi.

LANGUSTA

To jakaś podróba... Pewnie chińska...

GIZELA *do Serenady*

Wyglądasz jakbyś miała plamy opadowe.

SERENADA

Miła jesteś.

LANGUSTA *do Gizeli*

Daj jej spokój.

GIZELA *wyjmując z torebki puder i podając go Serenadzie*

Mój jest markowy. Wydałam na niego ostatnią kasę.

SERENADA

Grazie. *(zaczyna się pudrować)*

GIZELA *spoglądając gdzieś w dół*

Ja się zabiję... Zobaczcie, przyjechały gliny... Ilu gapiów ... Ale mają sensację... Reality thriller!

SERENADA *zerkając za jej wzrokiem*

Ludzie są obrzydliwi. Dobrze, że mam to za sobą. *(wraca do pudrowania)*

LANGUSTA *patrząc w dół*

Wyglądamy głupio. Spadły nam peruki. W dodatku jesteście całe zakrwawione. *(odwracając głowę)* Nie mogę na to patrzeć... *(do Serenady)* Nie żyjemy, a ty spokojnie się pudrujesz?!

SERENADA

Muszę jakoś wyglądać. Kto wie, kogo zaraz spotkamy? *(przerywa pudrowanie i patrzy krytycznie na swe odbicie)*

Santa Madonna! To nie jest puder do mojej cery. Jest zbyt blady... O, Dio! Przypominam dziewczynkę z „Egzorcysty”...

LANGUSTA *złośliwie*

Czterdzieści lat później.

SERENADA

Dwadzieścia siedem. Nie umiesz liczyć? I w dodatku ta peruka... Wyglądam, jakbym miała na głowie zdechłą wiewiórkę.

LANGUSTA

Skąd wzięłaś tę perukę?



SERENADA

Kupiłam w promocji w hipermarkecie. Nigdy więcej tego nie zrobię.

GIZELA *sarkastycznie*

Tego możesz być pewna.

SERENADA

Bardzo śmieszne. (*oddaje puderniczkę Gizeli*) Grazie.

GIZELA *przedrzeźniając sposób mówienia Serenady*

Prego. (*czyt. prego – proszę*) (*chowa puderniczkę*)

SERENADA *do Gizeli*

Wiem, że nie lubisz włoskiego... To przez tego Włocha, co cię puścił kantem... Ale dla mnie ten język jest...

GIZELA *przerywając*

Mówiłaś to tysiąc razy. (*po chwili*) Mnie po prostu kojarzysz się z królową Boną.

LANGUSTA

Z tą starą? Z serialu?

GIZELA

Otruli biedaczkę. Prawdopodobnie wyciągiem z belladonny...

SERENADA

Belladonna? To jakaś włoska trucizna?

GIZELA

Zwykła wilcza jagoda. (*z zachwytem*) Ale skuteczna.

LANGUSTA

Otruli ją? Kurcze, nie oglądałam tego odcinka. A co było dalej?

GIZELA

Dalej to był koniec serialu, bo królowa znalazła się tu gdzie my teraz.

SERENADA *patrząc w dół*

Przystojny ten policjant.

GIZELA *patrząc za jej wzrokiem*

Faktycznie, całkiem niezły.

LANGUSTA

Słuchajcie, znałam kiedyś jednego policjanta... Bary miał jak zapaśnik.....

SERENADA *do Langusty*

Langusta, daruj sobie...

LANGUSTA

Nie nazywaj mnie Langusta!

SERENADA

Wszyscy cię tak nazywają.

LANGUSTA

Wiesz, że tego nie cierpię! Jesteś złośliwa!

SERENADA *łapiąc się za obcas*

Madonna Mia! Chyba złamałam obcas. Co za dzień! Mam wszystkiego dość! Jeszcze obcas na koniec!

I co ja teraz zrobię?

GIZELA

Może tu się chodzi tylko na płaskim?

*Serenada zdejmuje but i ogląda obcas. W tym samym czasie Gizela wyjmuje z torebki fiolkę z tabletkami i zażywa jedną.*

LANGUSTA *do Gizeli*



**teatrpolonia**  
FUNDACJA KRYSZYNY JANDY NA RZECZ KULTURY



**och-teatr**  
FUNDACJA KRYSZYNY JANDY NA RZECZ KULTURY

Co bierzesz?

GIZELA

Luzaczek. Na uspokojenie. Trochę się zdenerwowałam tym wypadkiem.

LANGUSTA

Mnie też daj.

SERENADA *ogłędając but*

Nie dawaj jej! Po psychotropach dostaje odjazdu.

GIZELA *obłudnie*

Jakich psychotropach?

LANGUSTA *do Gizeli*

Daj, proszę! Mam migrenę!

SERENADA

Kurcze, mnie też boli głowa.

LANGUSTA

Mam migrenę... Od rana... Nie wyspałam się... Obudziły mnie psy... Nie rozumiem, po co ci ludzie trzymają tyle psów...? W mojej kamienicy jest ich chyba ze czterdzieści...

SERENADA *wciąż ogłędając but*

W mojej jeszcze więcej.

LANGUSTA *patrząc w dół*

O, rany! Ten pies też tam leży! To myśmy go jednak zabiły?!

SERENADA *zerkając w dół*

Głupi pies... To przez niego nie żyjemy.

GIZELA

Biedny pies...

LANGUSTA *wachlując się*

Gorąco tutaj.

GIZELA

Faktycznie. Zupełnie jakbyśmy byli u wrót Piekieł. (*śmieje się diabolicznie*)

LANGUSTA *do Gizeli*

Nie strasz. Lepiej daj mi coś na migrenę.

GIZELA

Nie mam. (*zostawia torebkę, wykonuje kilka ćwiczeń, bo się rozprostować*)

LANGUSTA *zaglądając do torebki Gizeli*

Na pewno masz. Twoja torebka to chodząca apteka. Masz prochy na grypę, nerwy i hemoroidy.

A pewnie i na żółtą febrę i ebolę. Jakby ci kiedyś wpadła do rzeki, z pewnością by ogłosili skażenie na terenie całego województwa.

GIZELA *do Langusty*

Odczep się od mojej torebki! (*zabiera torebkę*)

SERENADA *wciąż oglądając obcas*

Słuchajcie... Myślicie, że są tu jakieś sklepy? Muszę mieć nowe buty! (*zakłada but*) Patrzcie! Trzyma się!

To cud! Jestem uratowana! Grazie a Dio. (*całuje krzyżyk*)

LANGUSTA *do Gizeli*

Daj choć jednego... Nie żałuj przyjaciółce.

*Gizela niechętnie sięga do torebki, podaje Languście tabletkę. Ta natychmiast zażywa lek.*

SERENADA *do Gizeli, podejrzliwie*

Co jej dałaś?

GIZELA

Paracetamol.

LANGUSTA *wypluwając tabletkę, z wyrzutem do Gizeli*

Jesteś świnia nie przyjaciółka... Myślałam, że dasz mi coś lepszego.

SERENADA

O matko! Nie mam zegarka! (*patrzy w dół*) Pewnie mi ktoś ukradł! Bydło nie ludzie! (*po chwili*) Che ore sono?

(*czyt. ke ore sono – która godzina?*)

LANGUSTA

Że co?

SERENADA

Przecież mówię po polsku: Która godzina?

GIZELA

A jakie to ma teraz znaczenie, która jest godzina?

SERENADA

Dla mnie ma. Jestem punktualna i w ogóle żyję z zegarkiem w ręku.

GIZELA

Już nie żyjesz. I nie masz zegarka.

LANGUSTA *spoglądając na telefon komórkowy*

Dochodzi północ. Cholera! Nie mam zasięgu!

*Wszystkie pośpiesznie wyjmują telefony komórkowe.*

GIZELA

Nie ma zasięgu.

SERENADA

Ja też nie mam. Jesteśmy odcięte od świata! Czekajcie, spróbuję wysłać esemesa....

LANGUSTA

Do kogo?

SERENADA

W zasadzie...Nie mam do kogo... Najwyżej do was...

GIZELA

Zegar działa! Jest punktualnie północ! (*ironicznie*) Zaraz zaczniemy straszyć.

SERENADA *placziwie*

Ja robię to od dobrych kilku minut. Jakbym się teraz znalazła na planie jakiegoś hollywoodzkiego horroru, film dostałby Oscara za efekty specjalne.

*Langusta wydaje z siebie głośny pisk.*

SERENADA *do Langusty*

Co się stało?

LANGUSTA

Właśnie sobie uświadomiłam, że nie żyjemy!

SERENADA

O Dio! ... Myślałam, że coś gorszego... Że ci coś ukradli...

GIZELA

Ja się zabiję! Ale mnie przestraszyłaś!

LANGUSTA

Nie żyjemy...

SERENADA

I tak było do dupy. Nie mówiłam wam, ale wywalili mnie z Teatru. Dyrektor powiedział, że nie potrzebuje aktorki w moim wieku.

GIZELA

Naprawdę tak ci powiedział?

SERENADA

No, może nie dosłownie, ale dał do zrozumienia, że są inne...

GIZELA

Ja bym go podała do sądu.

SERENADA

Powiedział, że dostali dotację, ale na coś polskiego. I że ja się nie nadaję...

LANGUSTA

Fakt, do Konopnickiej to nie pasujesz... A ten twój dyrektor zawsze był świnią...

SERENADA *placzkliwie*

Ciągle mnie się czepiał... A to za chuda, a to za młoda, a to biust za mały, a to oczy za małe, a to, że za mało ruda... To nie dla mnie... Do tego się nie nadaję... I tak w kółko do usranej śmierci.

LANGUSTA

Nie używaj zbyt drastycznych określeń.

GIZELA

Od kiedy jesteś taka delikatna? Usrana to nie wulgaryzm.

LANGUSTA

Chodziło o śmierć. Jakoś nie mogę się oswoić. (*patrząc w dół*) Spójrzcie! Przyjechała karetka... Cholera... Dopiero teraz! Ile to już czasu minęło?!

GIZELA

Jakbyśmy żyły, to byśmy umarły od tego czekania! I to jest służba zdrowia!

SERENADA

Santa Madonna! Zaraz zapakują nas w czarne worki i...

LANGUSTA *wstrząsając się ze zgrozą*

Już nic nie mów.

GIZELA

Miałam przeczucie, żeby założyć czarną kcieckę. Reality thriller.

LANGUSTA *do Gizeli*

Gizela, i co teraz będzie? O Boże... Może to już koniec?

GIZELA

Myślę, że dopiero teraz się zaczniesz.

*Światła na drzwi. (Jedne drzwi pozostają wciąż nie oświetlone.)*

SERENADA

Santa Madonna! Drzwi! Ależ ich dużo!

LANGUSTA

Rzeczywiście! Drzwi! *(po chwili)* Jak w jakimś markecie budowlanym.

GIZELA

Raczej w psychiatryku. Banalne.

LANGUSTA

Myślicie, że możemy wejść?

GIZELA

Nie wiem. Na drzwiach są jakieś napisy *(podchodzi i czyta kolejno)* Dla katolików... Dla protestantów...

Dla prawosławnych... Dla buddystów...



SERENADA

Jestem katoliczką. Ale niezbyt praktykującą. Boże wybacź. *(żegna się, całuje krzyżyk)*

LANGUSTA

Ja jestem niewierząca.

GIZELA

A ja wyznaję uniwersalną religię. Taki mix. Wierzę w elfy, rusałki, smoki, Manitou, Krisznię, jin – jang...

SERENADA *tapiąc się za głowę*

Jezus Maria!

GIZELA

W nich też wierzę. Zresztą, nieważne. *(idzie dalej patrząc na kolejne drzwi, po chwili wraca)*

LANGUSTA

Są jakieś dla niewierzących? Powinno być napisane: ateści...

GIZELA

Są nawet dla wyznawców voo-doo... Ale dla ateistów nie znalazłam.

LANGUSTA

To co ze mną będzie?

SERENADA

Może wejdziemy do pierwszych lepszych? W końcu każda z nas jest na swój sposób wierząca.

LANGUSTA

Ja nie jestem.

GIZELA

Jak to nie? Oczywiście, że jesteś tylko jeszcze o tym nie wiesz. Pomyśl: zginęliśmy, a jednak żyjemy. Z tego wniosek, że życie po śmierci istnieje. Czy chcesz czy nie, stałaś się wierząca. Nie możesz przecież zaprzeczać faktom.

LANGUSTA

Niby tak, ale...

SERENADA

Nie ma żadnego „ale”. Wchodzimy i już. Do katolików, nie?

LANGUSTA

A jak nas wywalą?

SERENADA

I co jeszcze? Może poszczują psami?

LANGUSTA

O, ten pies mi się przypomniał...

*Serenada podchodzi do drzwi z napisem Katolicy, chce je otworzyć, ale drzwi są zamknięte. Wraca do przyjaciółek.*

*Przez chwilę naradzają się szeptem, po czym Langusta wypycha Serenadę w kierunku najbliższych drzwi. Serenada podchodzi do drzwi, szarpie za klamkę, ale drzwi nie ustępują. Podchodzi do następnych, ale i te są zamknięte. Usiłuje otworzyć trzy kolejne pary drzwi ale i te ani drgną. Wreszcie wyciąga dłoń w kierunku następnej klamki.*

GIZELA *histerycznie*

Tamtych nie ruszaj! Są dla wyznawców voo-doo..

SERENADA

No to co?

GIZELA

Żeby wejść trzeba pewnie najpierw zarżnąć kurczaka i wszystko spryskać krwią. Reality thriller.

LANGUSTA *wstrząsając się*

Przestań nas straszyć.

GIZELA *do Serenady*

Szukaj takich ogólnych, dla Chrześcijan. Przecież umarliśmy, bo chcieliśmy uratować psa. No, nie?

LANGUSTA

Chyba masz rację.

*Serenada usiłuje otworzyć kolejne pary drzwi ale wszystkie są zamknięte.*

SERENADA

Wszystkie zamknięte. Non capisco. (*czyt. non kapisko – nie rozumiem*) O co tu chodzi? Czy mamy tu siedzieć do końca życia?

GIZELA *ponuro*

Chciałaś powiedzieć... przez całą Wieczność.

LANGUSTA

O, cholera, ale się wpięprzyliśmy... Gdybym wiedziała, że tak będzie...

GIZELA

To co? Może byś nie odwaliła kity?

LANGUSTA

Boję się...

GIZELA

Langusta! Uspokój się!

LANGUSTA

Nie nazywaj mnie tak! Wiesz, że tego nie cierpię! Nazywam się Tuberoza i tylko tak się do mnie zwracaj.

*Pojawia się jakaś postać, która szybko podchodzi do jednych z drzwi, otwiera je, wchodzi do wnętrza i zamyka za sobą. Serenada biegnie za postacią, szarpie za klamkę, ale drzwi nie dają się otworzyć.*

SERENADA

Widziałyście? Wszedł! (*czyta napis na drzwiach*) Dla Personelu.

GIZELA

Nie jest źle. To znaczy, że ktoś tu jest!

LANGUSTA

Co robimy?

GIZELA

Usiądźmy i zrelaksujmy się. *(siada)*

LANGUSTA

Jestem głodna i muszę do kibla! *(idzie szukać toalety)* Chyba jest tu jakaś toaleta, nie?

SERENADA *histerycznie*

W co my się wpakowałyśmy? Gdzie my jesteśmy? Nic nie rozumiem... O, Dio!!!

GIZELA

Uspokój się i pomyśl. Skoro są tu ławki i drzwi to jest to coś w rodzaju poczekalni. Musimy mieć cierpliwość.

*(wyjmuje z torebki karty)* Postawię kabałę. Zobaczymy, co nas czeka. *(zaczyna rozkładać karty)*

LANGUSTA *szukając toalety*

Ty i te twoje karty. Nigdy się nie sprawdzają.

GIZELA *rozkładając karty*

Mówisz tak, bo nigdy nie wywróżyłam ci kariery. Widać nie jest ci pisana. Chciałam powiedzieć: nie była ci pisana.

LANGUSTA

Powiem ci jedno... Jeżeli jest Bóg, to... To się na mnie nie poznał.

SERENADA

Nie tylko na tobie... Boże wybacz *(żegna się, całuje krzyżyk)*

*Światła na ostatnie drzwi.*

*LANGUSTA pokazując na drzwi.*

Zobaczcie... Jeszcze jedno... Co tu jest napisane?

GIZELA

Pewnie zamknięte. *(wraca do kabały)*

*Serenada podbiega do drzwi.*

SERENADA *czytając napis na drzwiach*

Dla gejów, lesbijek, biseksów, transów, artystów...

LANGUSTA

Dzięki Bogu! ! Nie zapomnieli o nas!

GIZELA

Naprawdę? Wzruszyłam się...

LANGUSTA

Myślicie, że otwarte?

SERENADA

Sprawdźmy. *(podchodzi, naciska klamkę, drzwi ustępują)*

LANGUSTA

Jesteśmy uratowane!

GIZELA *zaciekawiona, do Serenady*

Co tam jest?

SERENADA *zaglądając przez szparę w drzwiach*

Tunel. A na końcu... Światło!

GIZELA *wzruszając ramionami*

Klasyczny opis. Banalne.

LANGUSTA

Chodźmy tam, zanim się rozmyślą. *(podbiega do swojej torby, chwytą ją i rusza w kierunku drzwi)*

*Wszystkie ruszają ale nagle zatrzymują się. Widać, że boją się iść.*

SERENADA

Poczekajcie... Ogarnijmy się trochę... Wyglądamy jak wiedźmy...

GIZELA

Racja! Zróbmy się na bóstwa. Nie możemy wyglądać jak jakiś banalny motłoch.

*Wszystkie trzy wyjmują lusterka i zaczynają się czesać, pudrować, itp.*

SERENADA

Myślicie, że tam są jacyś normalni faceci?

LANGUSTA

Dałby Bóg.

GIZELA

Nie ma normalnych facetów.

LANGUSTA *do Gizeli*

Ja nie narzekam.

GIZELA

Spotkałaś kiedyś normalnego faceta? Skoro nie było ich na ziemi, to niby skąd mają być w „Zaświatach”?

LANGUSTA

Jak tu jest Raj to może i faceci też będą fajni?

GIZELA

Ja bym na waszym miejscu nie oczekiwała cudów. A zresztą, tutaj na pewno wszyscy co lepsi faceci są dawno zajęci. (*chowa lusterko do torebki*) Dziewczyny... (*pokazuje na torby podróżne*) Wypadałoby zostawić te tobołki. Są dość banalne.

LANGUSTA

A jak nam ktoś ukradnie?

SERENADA

Gizela ma rację. W końcu idziemy do Nieba. Tam podobno jest wszystko co trzeba. Weźmiemy tylko torebki...

I, na wszelki wypadek, kilka drobiazgów.

LANGUSTA

Myślisz, że wpuszczą nas do Nieba?

SERENADA

A dlaczego, nie?

LANGUSTA

A jeśli najpierw wyślą nas do Czyśćca? Będziemy chodziły po mrocznych dolinach, spotykały pokutujące dusze...

GIZELA *do Langusty*

Jak na ateistkę to jesteś niezłe zorientowana...

SERENADA *do Langusty*

Basta! (*czyt. basta – dość*) Nie nakręcaj się. Czyśćca już nie ma. Nie słyszałaś? Odwołali go. Jest albo Niebo albo Piekło. Wóz albo przewóz.

GIZELA *grzebiąc w torbie*

Na wszelki wypadek wezmę lekarstwa: coś na uspokojenie, magnez, witaminy... (*zaczyna przepakowywać lekarstwa do torebki*) Strzeżonego Pan Bóg strzeże.

SERENADA

Chyba strzyże...

LANGUSTA

O, właśnie... Lakier do włosów się przyda... Brokat też wezmę... Dezodorant – koniecznie...

GIZELA

Perfумы... Lakier do paznokci... (*po chwili*) Bierzecie coś do przebrania? Bieliznę?

SERENADA

Si, si... I cienie do powiek...

GIZELA

I prezerwatywy...

SERENADA

Po co? Chyba tam nie złapiemy żadnej francy?

GIZELA

Po co babci dziadek? Na wszelki wypadek...

LANGUSTA *nagle zaczyna płakać*

Nie mogę...

SERENADA

Co ci jest?

LANGUSTA

Przypomniałam sobie psa. (*placze*) Tak mi go szkoda.

GIZELA

Reality thriller.

SERENADA

Faktycznie... Szkoda go... Ale to nie twoja wina... Wskoczył na drogę...

GIZELA *podając Languście fiolkę*

To magnez. Weź dwie pastylki. Uspokaja.

LANGUSTA

Nie chcę. Albo daj...

*Langusta łyka tabletki.*



GIZELA *do Serenady*

Serenada, ty też weź. Kto wie, co nas tam czeka?

SERENADA

Daj wezmę. *(tyka tabletki)*

*Nagle Gizela zaczyna się trząść jak w febrze.*

LANGUSTA

Co ci jest?

SERENADA

To pewnie brak magnezu.

GIZELA *jąkając się*

Nie... To nie to... *(przez chwilę się zastanawia)* Prawdopodobnie moje znajome z Towarzystwa Parapsychologicznego robią seans spirytystyczny. Dowiedziały się, że nie żyję i usiłują wywołać mego ducha.

LANGUSTA *kategorycznie*

Nigdzie się stąd nie ruszaj!

GIZELA

Obiecałyśmy sobie, że jak któraś z nas umrze to wróci na ziemię i powie jak jest w Zaświatach.

SERENADA

I co im powiesz? Że widzisz otaczającą nas mgłę i kilkadziesiąt par drzwi? Poczekaj. Wejdziemy, rozejrzymy się, zorientujemy i wtedy....

GIZELA

Chyba masz rację. *(przez chwilę walczy z drgawkami, klnie, mamrocze coś pod nosem. Po chwili wraca do poprzedniej formy.)* Udało się. Odczepiły się ode mnie. Uff...

SERENADA *wyjmując piersiówkę*

Likier. Bierzemy?

LANGUSTA

Wypijmy od razu.

GIZELA

Zwariowałaś? Chcesz nawalona wejść do Nieba?

LANGUSTA

Nie mogę być spięta na Sądzie Ostatecznym. Jeszcze komuś napyskuję.

SERENADA

Ja też mogę być nieprzyjemna. Boże wybaczone. *(całuje krzyżyk)*

GIZELA

Co za zwariowany wieczór

LANGUSTA

Jak to sobota.

SERENADA

Nigdy nie lubiłam sobót...

LANGUSTA *próbując likier*

Mniam, mniam... Migdałowy... Super... Za co pijemy?

SERENADA

Za miłość.

LANGUSTA

Za wszystkich mężczyzn....

GIZELA

Za nowe życie... I za stare... Za śmierć!

*Piją.*

LANGUSTA

To moja wina. To ja was zabiłam! Pójdę tam pierwsza. W razie czego nie będzie kogo żałować!

GIZELA

Czyś ty oszalała!? Tak szybko się upiłaś?

LANGUSTA

Nie znacie mnie! Jestem podła! Jestem zła. Kłamię. Nie zasługuję na nic dobrego. Uwierzcie mi!

*Rozlega się dziwna, niepokojąca muzyka. Dziewczyny milkną. Wchodzi Anioł. Z psem na sznurku.*

ANIOŁ *pokazując na psa*

Czyj to pies? Kto go tu przyprowadził?

SERENADA

Mamma Mia! Spójrzcie, mamy gościa! *(do Anioła)* Buona sera. *(czyt. błona sera – dobry wieczór)*

GIZELA

O matko! To ten pies!

LANGUSTA *do Anioła*

Ja już cię gdzieś widziałam... Czy ty aby gdzieś nie występujesz? Jesteś aktorem, prawda?

ANIOŁ

Wyrzucam tego psa.

GIZELA I SERENADA

Nie!

LANGUSTA *podchodząc do Anioła*

Jak się nazywasz?

ANIOŁ

Jestem aniołem.



LANGUSTA

Wygłupiasz się...

GIZELA

Daj mu spokój. On jest chyba prawdziwy.

SERENADA

To znaczy, że to...

ANIOŁ

Jestem aniołem – wartownikiem.

SERENADA

Santa Madonna! Święty Piotr?

ANIOŁ *krygując się lecz zachowując powagę*

Zaledwie pomocnik... Wpuszczam dusze na Sąd. (*pokazuje drzwi*) Ale mam ambicje zostać sędzią Sądu Ostatecznego.

SERENADA

Znaczy, selekcjoner?

LANGUSTA

Bramkarz...

GIZELA

Przestańcie się kompromitować. On tu chyba na serio pilnuje.

ANIOŁ

Opiekuję się tym sektorem.

LANGUSTA

Sektorem? Nic nie rozumiem. Jakim sektorem (*rozgląda się dookoła*)

ANIOŁ

Jest kilkaset sektorów. Do tego trafiają dusze ludzi zamieszkałych między Bugiem a Odrą.

SERENADA

Ach, si? Trochę tu pusto.

ANIOŁ

Niedawno był tu prawdziwy tłum. Teraz są już za drzwiami. Czekają na werdykt.

LANGUSTA

My też tam pójdziemy?

ANIOŁ

Na razie, nie. Zakorkowało się.

GIZELA

Naprawdę? A co to, jakaś epidemia? Grypa? A może co innego? Ale w telewizji nic nie mówili...

*(połyka tabletkę)* Reality thriller.

LANGUSTA z *nagłym przerażeniem, pokazując na drzwi i Anioła*

Wiecie co? To nie może być prawda. My zwariowałyśmy. Albo wciągnęłyśmy o jedną kreskę za dużo...

GIZELA

Wszystkie trzy nie mogłyśmy tak samo zwariować.

SERENADA *do Gizeli*

Masz rację. To niemożliwe.

ANIOŁ

To wasz pies?

SERENADA

Nie...

ANIOŁ

Wyrzucam go.

LANGUSTA

Niby dlaczego?

ANIOŁ

Bo psy nie mogą się wałęsać po świętych miejscach. *(odwraca się jakby chciał wyjść)*

SERENADA

Czekaj. Zostaw go. To nasz pies. *(podchodzi do psa, głaszcze)* Nigdzie cię nie wyrzuci. Nie bój się.

ANIOŁ

Muszę go wyrzucić!

SERENADA

Coś ty się tak uczeplił tego psa? Daj mu spokój.

LANGUSTA

Niech tu sobie siedzi. Będziemy szły, to go ze sobą weźmiemy.

ANIOŁ

Nigdzie go nie weźmiecie.

GIZELA

A to czemu?

ANIOŁ

Nie pójdzie tam *(pokazuje drzwi)*. Nie ma duszy.

SERENADA, LANGUSTA, GIZELA *jednocześnie, przekrzykując się*

Jak to nie ma duszy? Co ty gadasz? Kto ci to powiedział? Żartujesz? No, co ty? Skąd wiesz?

ANIOŁ *krzycząc*

Cisza! Spokój ma tu być! *(podbiega do najbliższych drzwi, trzykrotnie nimi trzaska, po czym wraca na dawne miejsce. Kolejną kwestię mówi z całkowitym spokojem)* Przepraszam, musiałem odreagować. Po prostu zdenerwowałyście mnie.

LANGUSTA

Bo głupoty gadasz. Jak pies może nie mieć duszy? Przecież żyje...

SERENADA

Ciesz się...

GIZELA

Cierpi...

LANGUSTA

Tęskni... Na pewno tęskni...

GIZELA

Ufa nam... Spójrz na niego.

SERENADA

Kocha...

ANIOŁ

No, tu już przesadziłaś!

SERENADA

A skąd wiesz, czy nie kocha?

ANIOŁ

Nie ma duszy więc nie może kochać. Nie uważałaś na lekcjach religii.

SERENADA

W ogóle nie bywałam. Boże wybacz (*całuje krzyżyk*)

LANGUSTA

I słusznie... Głupoty tam takie gadali...

ANIOŁ *grożąc palcem*

Uważaj, co mówisz!

LANGUSTA *zaczepnie*

Bo co? Udowodnij, że zwierzęta nie mają duszy.

ANIOŁ

Idiotka! Wszystkie jesteście idiotki!

SERENADA

Zawsze jak mi facet nie potrafił czegoś udowodnić to mówił: Idiotka.

ANIOŁ

Pomyśl: Czy zwierzęta potrafią rozwijać społeczności? Wytwarzać narzędzia? Tworzyć kulturę, sztukę? Albo choćby liczyć do stu?

GIZELA

Mój ojciec nie umiał żadnej z tych rzeczy. A taki zwykły komputer potrafi liczyć i co? Mylisz pojęcia. W ogóle nie wiesz o czym mówisz.

LANGUSTA *do psa*

Nie przejmuj się pies, zostajesz.

SERENADA

Święty Franciszek nazywał zwierzęta braćmi mniejszymi. I mówił, że mają małe, malutkie duszyczki...

ANIOŁ

Metafora.

SERENADA

Chyba wiedział co mówi? W końcu był świętym. (*niepewnie*) Chyba dalej jest...?

ANIOŁ

Duszę mają tylko ludzie. I tak ma zostać.

LANGUSTA *do psa*

Pies, nie słuchaj tego...

ANIOŁ

Nie komplikuj.

GIZELA

Anioł, powiedz czy żywe, materialne istoty mają tu wstęp?



ANIOŁ

Nie. Tylko dusze...

GIZELA *pokazując psa*

A co to jest?

ANIOŁ

Pies.

GIZELA

Jak żywy pies mógł się znaleźć w Zaświatach?

ANIOŁ *niepewnie*

No...

GIZELA

Z tego wniosek, że to jest dusza psa.

SERENADA *z radością*

Si! Si!

ANIOŁ

No, nie wiem...

LANGUSTA *wyrywając psa Aniołowi*

Chodź ... Pójdziemy na spacer...

*W czasie kolejnych minut Langusta będzie spacerować z psem, później przywiąże psa do krzesła. Gizela będzie tykać jakieś tabletki – będzie to robić ukradkiem, by Langusta nie widziała. Serenada, między kwestiami, będzie poprawiać makijaż.*

SERENADA *pokazując drzwi*

Już bym chciała tam wejść.

ANIOŁ

Na razie to niemożliwe. Mówiłem już, że się zakorkowało. Wczoraj mieliśmy tu istne piekło. Tu gdzie stoicie kłębiło się ponad tysiąc zmarłych.

GIZELA

Ale dlaczego aż tylu?

ANIOŁ

Koledzy z księgowości przez cały tydzień objali się po kątach... Leniuchowali... No i wczoraj zaczęli uśmiercać kogo się da, by im się w rachunkach zgadzało. Zabrakło im trochę dusz do miesięcznego bilansu... Bo mamy tu normy, które trzeba wyrobić.

SERENADA, LANGUSTA, GIZELA *ze zgrozą*

Normy?

ANIOŁ

Tu obowiązują normy: miesięczne, kwartalne i roczne... Pewnie zauważyliście, że nieraz, całymi miesiącami nie spada żaden samolot, a potem dwa albo trzy rozbijają się jednego dnia. To robota tych obiboków z księgowości. Są straszliwie niesystematyczni. Ale muszą wyrobić normę, w tym przypadku wypadków lotniczych... Same rozumiecie...

LANGUSTA

Sektory...? Normy...? Katastrofy...? A jednak zwariowałam... To przez to ciągle myślenie o facecie idealnym.

SERENADA

Nie do wiary. (*potykając się*) Coś z tym obcasem jest jednak nie tak... Cholera...

ANIOŁ

Nie przeklinaj. To grzech. (*wyjmując notes*) A teraz podajcie swoje imiona i nazwiska. Muszę was zarejestrować.

GIZELA

Chyba wiecie, kogo wzywacie, nie?

ANIOŁ

Nie. To przypadek. Codziennie Anioł Śmierci losuje dusze. To taka loteria. A ilość ustalają Wyższe Instancje.

GIZELA *ze zdziwieniem*

Na to bym nigdy nie wpadła. Reality thriller.

ANIOŁ *spoglądając na Gizelę*

Dane proszę.

GIZELA

Daria Krakowska Pseudonim artystyczny: Gizela.

ANIOŁ *notując*

Gizela... Ładnie... Czy może łączy cię pokrewieństwo ze Świętą Gizelą Węgierską?

GIZELA

Dlaczego pytasz?

ANIOŁ

Może udałoby się wpuścić cię bez kolejki...?

SERENADA

Madonna Santa! I tu układy?

GIZELA *do Serenady*

Banalne. (*do Anioła*) Nie łączy mnie pokrewieństwo z żadną świętą. Przeciwnie, ojciec był komunistą. Ale dzięki za dobre chęci. Chociaż i tak bym nie skorzystała. Bez moich przyjaciółek nigdzie nie idę.

ANIOŁ *do Gizeli*

PESEL, proszę.

GIZELA

Zapiszę... *(podchodzi do Anioła i robi zapisek w jego notesie)* Korzystacie z naszych, ziemskich pomysłów.

Banalne.

ANIOŁ

PESEL my wymyśliliśmy.

GIZELA

Podatek VAT też?

ANIOŁ

Nic mi o tym nie wiadomo.

GIZELA

Zawsze jak mowa o podatkach to nie wiadomo kto je wymyślił. *(do Langusty)* Teraz ty, Langusta.

LANGUSTA *ze złością*

Nie nazywaj mnie tak!

ANIOŁ

Langusta? Idiotyczne imię.

SERENADA *do Anioła*

To taka ksywka. Kiedyś, jak zaczynała pracę striptizerki, miała taki numer z owocami morza.

*(podnosi nogę i wykonuje gest, jakby coś przeciągała pod kroczem)*

LANGUSTA

Nie nazywam się Langusta! Mój pseudonim to... *(kłania się)* Tuberoza Sparagus.

ANIOŁ *zapisując*

To po łacinie?

LANGUSTA

Nie.

ANIOŁ

Brzmi jak jakaś egzotyczna choroba.

LANGUSTA  *płacząc*

Bezczelny. I to ma się nazywać Niebo? Cholera by to wzięła!

ANIOŁ

Nie przeklinaj! A w ogóle, kto ci powiedział, że to jest Niebo? Jesteście w sektorze Alfa 22.

GIZELA

Jak na jakiejś stacji kosmicznej. Banalne.

LANGUSTA

Pieprzę sektory!

ANIOŁ  *krzycząc, do Langusty*

Nie przeklinaj! Co za element! (*podchodzi do najbliższych drzwi, otwiera, trzykrotnie nimi trzaska, po czym zamyka drzwi i poprawia fryzurę.*) Przepraszam, musiałem odreagować. Mam za sobą ciężki dzień. Trzeba tu mieć naprawdę nerwy z żelaza... Proszę, nie utrudniajcie mi pracy....

SERENADA  *chwytając się za głowę*

Piano! (*czyt. piano - cicho*) Pianissimo. (*czyt. pianissimo – cichutko*) Głowa mnie boli. (*do przyjaciółek*) Ależ on nerwowo! .

ANIOŁ

Pewnie, że nerwowo. Muszę tu rejestrować oszustów, bandytów, fanatyków, morderców... A teraz wy...

Banda striptizerek!

GIZELA  *ironicznie*

Ależ on tolerancyjny... Misiaczek, psia mać... Reality thriller.

LANGUSTA

Może my jednak jesteśmy u czubków? Co by nie mówić, on nie wygląda normalnie.

ANIOŁ

Więcej szacunku, pani Langusto.

LANGUSTA

Tuberoza Sparagus. A tak naprawdę – Teresa. Jestem aktorką! Nie słyszałeś o mnie?

ANIOŁ

Nie.

SERENADA

A to wybitna artystka jest.

ANIOŁ

Gdyby była wybitna to bym słyszał. A nie słyszałem.

GIZELA

A o M-81 słyszałeś?

ANIOŁ

M-81? Nie słyszałem.

GIZELA

A to najjaśniejsza galaktyka w gwiazdozbiornie Wielkiej Niedźwiedzicy. Masz ją codziennie nad głową.

Zbyt często patrzysz pod nogi, a zbyt rzadko w gwiazdy.

ANIOŁ *ze złością*

W ogóle nie patrzę w gwiazdy. Myślisz, że mamy tu na to czas? Harujemy jak woły, żebyście nie musieli czekać. *(trzykrotnie trzaska drzwiami)* Przepraszam.

LANGUSTA

Ja tu zwariuję!

SERENADA

Santa Madonna. On jest jeszcze większym neurastenikiem niż ja.

GIZELA *podsuwając fiolkę w kierunku Anioła*

Skrzydlaty, chcesz magnezu?

*Anioł zaciska zęby i wymownie patrzy na Gizelę.*

*GIZELA do przyjaciółek*

Patrzy na mnie, jakbym mu w nocy wycięła nerkę i opchnęła na czarnym rynku. *(łyka tabletkę)*

*ANIOŁ do Langusty*

Dowiem się wreszcie nazwiska?

LANGUSTA

Teresa Badosz. Pseudonim artystyczny...

ANIOŁ

To mnie nie interesuje. *(zapisuje i podaje Languscie kartkę)* Proszę wpisać PESEL.

LANGUSTA

Dobrze, dobrze. *(zapisuje)*

*ANIOŁ do Serenady*

I jeszcze twoje dane.

SERENADA

Najpierw pies.

ANIOŁ

Co?! Przestańcie z tym psem. Jestem już dziś bardzo zmęczony...

*SERENADA wrywa Aniołowi kwestionariusz*

Przepuszczam psa w kolejce.... Dziewczyny, piszemy....

*ANIOŁ goniąc Serenadę*

Zwariowałaś?! Oddaj! To druki ścisłego zarachowania! Z każdego muszę się rozliczyć!

*Gonią się, ale Anioł nie może dogonić Serenady więc zatrzymuje się. Dziewczyny wypełniają kwestionariusz.*

SERENADA

Imię psa?



LANGUSTA

Leopold.

GIZELA *zaglądając psu pod ogon*

To dziewczynka.

LANGUSTA

W takim razie – Leokadia. Pseudonim artystyczny – Loka.

SERENADA *pisząc*

Urodzona...

GIZELA

W Warszawie

ANIOŁ

Oddaj! *(jako że nie udaje mu się odebrać papierów trzaska trzykrotnie drzwiami)* Przepraszam, musiałem.

SERENADA

Data urodzenia... Ile ona może mieć lat?

GIZELA

Z dziesięć. To staruszka. Rok 2000.

SERENADA

Odejmiemy jej trochę. Niech się cieszy. 2003 rok.

LANGUSTA

29 lutego...

SERENADA

Dlaczego?

LANGUSTA

Zawsze chciałam się urodzić 29 lutego, bo luty ma tylko 28 dni więc urodziny masz co cztery lata.



SERENADA

Świetny sposób na odmłodzenie. Jeszcze tylko wpiszę resztę... (*zapisuje, oddaje Aniołowi kwestionariusz*).

ANIOŁ *chowając kwestionariusz*

Nie było takiej daty! 2003 nie był rokiem przestępnym.

SERENADA *wypinając się do Anioła*

Idiota! Przyjemny idiota!

ANIOŁ *do Serenady*

Teraz ty. Nazwisko...

SERENADA *żartobliwie, mrugając porozumiewawczo do przyjaciółek*

Hortensja Anastazja Pomazańska! Kobieta bez duszy.

ANIOŁ *zapisując*

Pomazańska... (*nagle dociera do niego, że to żart. Łapie się za głowę*) Przestań się wygłupiać. Nic nie mogę tu kreślić, bo wyda się to podejrzane.

LANGUSTA

Nie ufają ci? Nic dziwnego.

SERENADA

Dobra, powiem ci... Janka Olecka. Pseudonim artystyczny: Serenada.

ANIOŁ *do Serenady*

Matka była Włoszką?

SERENADA *z radością*

Si! Zgadza się. Śpiewam w chórze Teatru Muzycznego. (*z nadzieją*) Słyszałeś o mnie? Jestem...

GIZELA

Byłaś....

ANIOŁ *do Serenady*

Mówił mi o tobie twój ojciec. Trafił do nas wczoraj prosto z intensywnej terapii.

SERENADA

Nie żyje?

ANIOŁ

Zatrucie.

GIZELA z *chorobliwą ciekawością*

Czym?

ANIOŁ

Alkoholem etylowym.

GIZELA

Co za kraj. Tu nawet nikt nie potrafi się widowiskowo otruć. Etyl, metyl albo muchomory. Banalne.

SERENADA

Zawsze dużo pił... Był biznesmenem... *(po chwili)* Przez ostatnie kilka lat nie utrzymywaliśmy ze sobą kontaktu.

LANGUSTA *do Serenady*

Gdybyś nie umarła, nawet byś nie wiedziała, że twój stary jest tutaj.

SERENADA

Jakby życzenia mamy się spełniały, byłby tu od dawna. Niestety, umarła pierwsza. Wykończył ją. Nie ucieszy się, jak go tu zobaczy.

GIZELA

Może się nie spotkają?

LANGUSTA

Wierzysz w duchy? ... O cholera... To głupie powiedzenie.

ANIOŁ *do Serenady*

Przykro mi. Ale nie martw się. Mam nadzieję, że zaraz się spotkacie.

SERENADA

Nie zależy mi.



**teatrpolonia**  
FUNDACJA KRYSZTYNY JANDY NA RZECZ KULTURY



**och-teatr**  
FUNDACJA KRYSZTYNY JANDY NA RZECZ KULTURY

ANIOŁ

Wyjaśnicie sobie wszystko... Pojednacie się...

SERENADA

Po moim trupie!

ANIOŁ

To ja pójde was zarejestrować.

SERENADA, LANGUSTA i GIZELA

I psa. Pamiętaj o psie.

ANIOŁ *do Serenady*

Aha, jeszcze PESEL.

*Serenada zapisuje w notesie swoje dane. Langusta przygląda się Aniołowi.*

LANGUSTA *do Anioła*

Masz wolną chwilę? Może byśmy się umówili?

SERENADA *do Langusty*

Opanuj się.

GIZELA

Nimfomanka.

LANGUSTA *do przyjaciółek*

Jeszcze nigdy nie spałam z aniołem.

ANIOŁ *do Langusty*

Co chcesz przez to powiedzieć?

LANGUSTA

Nie wiesz? *(szepcze coś Aniołowi do ucha)*

ANIOŁ

Jeśli chodzi o to... W Zaświatach seks nie istnieje. Po śmierci nie odczuwa się tego typu potrzeb.

LANGUSTA

Nie zauważyłam.

SERENADA

Prawdę mówiąc, ja też nie. A ty, Gizela?

GIZELA

Mnie ostatnio hormony nieco spadły ... Ale jakby się zjawił jakiś normalny umysłowo...

ANIOŁ

Zapomnijcie o tym.

GIZELA

Widzicie, tu też nie ma normalnych umysłowo...

ANIOŁ *grożąc palcem Gizeli*

Uważaj, bo napytasz sobie biedy! A o seksie zapomnijcie na zawsze.

LANGUSTA

Niby, dlaczego?

ANIOŁ *pokazując na swój rozporek*

Odpada.

SERENADA *ze zgrozą*

Sam odpada?

ANIOŁ

Odpada... problem.

LANGUSTA

Ale to nigdy nie było moim problemem!

ANIOŁ

Tak ci się tylko wydaje. Pomyśl, ile czasu zmarnowałaś uganiając się za kimś na jedną noc. Gdybyś ten czas poświęciła pracy dla dobra ludzkości... *(urywa, macha ręką z rezygnacją)*

LANGUSTA

Już to kiedyś słyszałam... Słowo w słowo... *(podchodząc do Anioła)* Słuchaj, ja cię skądś znam.

SERENADA

Madonna Mia! *(pokazując swe krocze)* To po co nam to daliście? Żeby nas wodzić na pokuszenie? To był wasz pomysł.

ANIOŁ

Daliśmy po to, by zapewnić prokreację. Ale wy robicie z tego niezmordowanie niewłaściwy użytek.

GIZELA

To było nam przy urodzeniu dołączyć instrukcję obsługi.

ANIOŁ

Nie pyskować! Więcej pokory! *(trzykrotnie trzaska drzwiami)* Przepraszam... Po prostu, musiałem...

SERENADA *łapiąc się za głowę*

Mógłbyś nie hałasować? Mi fa male testa. *(czyt. mi fa male testa – boli mnie głowa)*

LANGUSTA *do Anioła*

Zakochałeś się kiedyś?

ANIOŁ *odwraca się od Langusty*

Idę was zarejestrować.

LANGUSTA

Długo to potrwa?

ANIOŁ

Nie wiem. To zależy ....Poczekacie tu trzy, może cztery doby.

SERENADA

Pamiętaj, że bez psa nie wchodzimy...

LANGUSTA

Trzy doby? To co my tu mamy robić?

SERENADA

Cieszyć się życiem wiecznym.

GIZELA

Amen.

LANGUSTA *do Anioła*

Papierosów nie ma. Wódki nie ma. Seks też nie wchodzi w rachubę... I to ma być życie? To wegetacja!

Życie tu jak warzywa. Co ja gadam? Przecież nawet marchewka się rozmnaża. A tak w ogóle, to gdzie tu jest toaleta?

ANIOŁ

To też tu niepotrzebne.

LANGUSTA

Nawet wysikać się nie można.

ANIOŁ *do Serenady*

Powiem twojemu ojcu, że jesteś.

SERANADA

Nie fatyguj się. Nienawidzę go. Boże, wybacz. *(całuje krzyżyk)*

*Anioł znika za drzwiami z napisem: Dla gejów, lesbijek, biseksów, transów, artystów... itd.*

LANGUSTA

Pusto... Nic się nie dzieje... Co będziemy robić? Na ziemi nigdy się nie nudziłam...

GIZELA

Będziemy cieszyć się życiem wiecznym. Banalne.



SERENADA

O Boże, chce mi się płakać. .

LANGUSTA

Moim zdaniem, łez też tu nie ma. A tak w ogóle to jestem trochę głodna. Myślicie, że w Raju jest coś do żarcia?

SERENADA

Myślisz, że pójdziemy do Raju?

GIZELA

Jak im opowiem, że zawsze chciałam mieć dziecko a nie mogłam, to może mnie przepuszczą? Z litości...

LANGUSTA

Jak to nie mogłaś?

GIZELA

Mam jakiś feler.

LANGUSTA

Próbowałaś z różnymi facetami? Leczyłaś się?

GIZELA

Wysłałam za mąż jak miałam 16 lat. Z miłości. Mój mąż miał 35. Rozwiódł się ze mną po 5 latach, bo zrobiłam się za stara. Teraz ma z jakąś krową czworaczki. A ja próbowałam z tysiącem facetów... I nic. Wciąż mi się śnią małe nóżki i rączki... Banalne! (*płacze*)

SERENADA

A co to jest do cholery!?! Seans psychoterapeutyczny, czy co? Co to za łzawe wyznania?! Mój ojciec zamykał mnie w ciemnym pokoju i miał w dupie, że się bałam... A w nocy przychodził i mnie macał! A potem mnie przelatywał. Czy ja to komuś opowiadam?! A teraz mam się z nim spotkać?! Jak go zobaczę, to go zamorduję na oczach tych aniołów. Zatłukę gnoja jednego... Pijaka... Łachudrę... Zboczeńca!

LANGUSTA

Zamknij się !

GIZELA

Przestańcie!

*Chwila ciszy. Dziewczyny sięgają do swych toreb i zaczynają się przepakowywać.*

*Serenada wyciąga MP-3 i wkłada sobie słuchawki do uszu. Później wyjmuje pudełko, a z niego wyciąga krzyżyk na łańcuszku.*

LANGUSTA

Ładny krzyżyk. Złoto?

SERENADA

Krzyżyk ze złota. Chrystus z platyny. Biorę ze sobą.

GIZELA *zdumiona*

A po co ci Chrystus na krzyżu? Będiesz go tam miała na żywo: stereo i w kolorze. Zresztą, co mu będziesz przypominać...

SERENADA *chowając krzyżyk do torebki*

Ten krzyżyk... Muszę go wziąć... To jedyna pamiątka po mamie...

GIZELA

Po co ci pamiątki? Przecież zaraz się spotkacie.

SERENADA

Jak ty nic nie rozumiesz... (*wzdycha*) Bierzemy „em-pe-trójkę, no nie? Mam tam sporo fajnych numerów.

LANGUSTA

Weź, koniecznie. Nie będziemy przecież tańczyć przy kolędach.

GIZELA

Słuchajcie, a jak ja nie przejdę...?



SERENADA

Przejdiesz... Ja zresztą też, bo byłam molestowana. Mam więc u nich duży plus.

GIZELA *pokazując na krzyżyk wiszący na szyi Serenady*

Rzeczywiście, masz u nich duży plus...

LANGUSTA

Dziewczyny, chodźmy już tam. *(usiłuje otworzyć drzwi gdzie wszedł Anioł ale drzwi są zamknięte)*

Zamknięte. Szlag by to trafił. Już mi się nudzi tu siedzieć.

GIZELA

Mam złe przeczucia.

SERENADA

Co masz na myśli?

GIZELA

Może oni się zastanawiają czy nas w ogóle wpuścić?

LANGUSTA

Nie rozumiem.

GIZELA

Może boją się, że nasze grzechy ...Że zablokujemy pracę Sądu na wiele dni... A oni już i tak tam mają tłok... Więc wolą nas tu trzymać... Reality thriller...

SERENADA *ze strachem*

O Dio! Ale kiedyś w końcu nas wpuszczą? Muszą...

GIZELA

Nie muszą. Będziemy tu tak siedziały i siedziały... Wiecie, co się robi z więźniami politycznymi?

Odwleka się proces w nieskończoność...

SERENADA

Ale my nie jesteśmy polityczne! *(widząc wymowne spojrzenie Gizeli)* Chyba, nie...?



LANGUSTA z *histerią w głosie*

Jesteśmy! W końcu nie żyliśmy jak Kościół przykazał. I teraz mamy przejebane.

SERENADA

Nie dajmy się zwariować. Przecież Bóg wszystko o nas wie... I widzi nie to co z wierzchu, tylko to, co pod spodem... Jesteśmy naprawdę w porządku... (*tańczy z psem*) Najwyższy nie pozwoli nas skrzywdzić.

GIZELA

A jeśli Sąd Ostateczny jest niezawisły? Jeśli sędziowie będą się opierać wyłącznie na faktach? A fakty są przeciwko nam. Wiecie... Boję się, że Sąd nie będzie zaglądał do naszych serc, do naszych marzeń...

Przecież żaden sąd nie pyta o marzenia tylko ocenia uczynki.

SERENADA

Ale Pan Bóg...

GIZELA

Pan Bóg to jedno, a sędziowie to drugie. Ci z Sądu mogą być wredni. A jak Sąd jest niezawisły to Święty Boże nie pomoże.

SERENADA

Ale Pan Bóg ma ostatnie słowo...

GIZELA

Jeśli masz rację to i tak jest nieciekawie. Bo to znaczy, że TAM nie ma demokracji. Tylko jest totalitaryzm. Zamordyzm. I jeśli to jest prawda, że On stworzył człowieka na swoje podobieństwo, to może się zdarzyć, że będzie miał gorszy dzień i może nam dać w kość... Reality thriller...

SERENADA z *najwyższą histerią*

Przestań! Nie strasz nas! Jak tam tak jest jak mówisz, to ja nie chcę do żadnego Nieba...

GIZELA

To gdzie pójdziesz?

LANGUSTA

Może by się pomodlić ?

GIZELA

Za późno.

SERENADA

Przestańcie krakać. Zrelaksujmy się. *(wyjmuje z torby radiomagnetofon, włącza muzykę, zaczyna tańczyć)*

*Wszystkie trzy tańczą. Po kilku chwilach wchodzi Anioł.*

ANIOŁ *rycząc na całe gardło*

Cisza! Cisza! *(widząc, że dziewczyny nic sobie nie robią z jego słów wykonuje gest, jakby rzucał czar na radiomagnetofon i – jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki – muzyka milknie)*

SERENADA *patrząc jak oniemiała na radiomagnetofon*

Fajne! Ty, Anioł, długo to ćwiczyłeś?

*Anioł siada. Widać, że jest zmęczony. Głaszcze psa.*

LANGUSTA *cicho, pokornie.*

No i co? Wpuszczą nas tam wreszcie czy nie?

ANIOŁ

Niestety, kolejka się nie ruszyła.

SERENADA

Mówisz prawdę? Może, po prostu, nas tam w ogóle nie chcą?

ANIOŁ

Mówię prawdę. To mój zawodowy obowiązek. Takie korki się nieraz zdarzają. Straszne dziś zamieszanie. Kilkanaście dusz złożyło apelację.

LANGUSTA

Apelację od wyroku?

ANIOŁ

Od werdyktu. *(do Serenady)* Rozmawiałem z twoim ojcem. Chyba nie bardzo chce się z tobą spotkać.

Mówi, że ma wątpliwości czy aby na pewno jesteś jego córką.

GIZELA

Reality thriller. Ciekawe, co z takim zrobią?

SERENADA

Jak go przepuszczą to ja już w nic nie uwierzę.

LANGUSTA *głaszcząc i zajmując się psem.*

Ja za to nie wiem kto był moim ojcem. I zawsze uważałam, że to lepiej. Za to od matki słyszałam codziennie:

kurwo, kurwo...

ANIOŁ *do Langusty*

Nie wyrażaj się.

LANGUSTA

Ja tylko cytuję, Ptaku. To ona się wyrażała, nie ja.

ANIOŁ *do Gizeli, która znów się pakuje*

Zostaw te ciuchy i perfumy. Nie przydadzą się.

GIZELA

Nie? Ale prochy na pewno się przydadzą. *(lubieżnie się oblizuje i pakuje do torebki lekarstwa)*

ANIOŁ

Jak tylko przekroczycie drzwi, zmienicie się w białe, kuliste obłoki. Tak jak inni.

SERENADA *ze zgrozą*

To okropne! A tak dobrze mi szło odchudzanie. Zjechało mi prawie pięć kilo. *(załamującym się głosem)* Kulisty obłok? Fuj! Będę jak kula bilardowa.

GIZELA

Banalne.

LANGUSTA

Jak wielki tłusty pośladek...

ANIOŁ

Kula to idealna bryła...

SERENADA

Idealna bryła? Nie zgadzam się na bycie obłokiem... To koszmar... Nawet mnie nikt po tyłku nie poklepie.

ANIOŁ

Sodoma i Gomora!

LANGUSTA *do Anioła*

Znam to powiedzenie! Zaraz... Zaraz... Czy to możliwe? (z *najwyższym zdumieniem*) Arek! Arek, to naprawdę ty?

ANIOŁ

Możliwe. W końcu kiedyś byłem człowiekiem.

LANGUSTA

A więc to ty! Od razu wydałeś mi się podejrzenie podobny! (*do przyjaciółtek*) To mój katecheta. (*podchodząc do Anioła*) Dlaczego cię od razu nie poznałam?

ANIOŁ

Po śmierci ludzie nieco się zmieniają.

LANGUSTA *rzucając się na Anioła, z radością*

To ty! Nie mogę uwierzyć! (*usiłuje go pocałować*)

ANIOŁ

Nie dotykaj mnie! (*odskakuje od niej i trzykrotnie uderza drzwiami*) Przepraszam, to nerwy.

GIZELA

Byłeś księdzem?

LANGUSTA z *nostalgia*

Pojawił się w naszej parafii i wkrótce przyszedł do naszego liceum. Byłam akurat w trzeciej klasie... Był młodzietki... Świeżo po seminarium... (*śmiejąc się*) Ale mu kiedyś numer zrobiłam! Wyrzucili go przeze mnie.

ANIOŁ

Przenieśli mnie.

LANGUSTA do przyjaciółek

Ależ on mi się podobał! I ja mu też! (*spopogląda na Anioła*) No co, może ci się nie podobałam? Podobałam ci się! Wiem o tym.

ANIOŁ *wyraźnie speszony.*

Nie pamiętam.

LANGUSTA

Kochałeś się we mnie... Kochałeś... Nie udawaj! Ja się w tobie kochałam jak głupia...

ANIOŁ

Przestań!

LANGUSTA ze *śmiechem*

Kiedyś proboszcz kazał mi zrobić Grób Jezusa na Wielkanoc. Wszystko zrobił cudnie: wielkie skały, drzewa, piasek wysypał....

ANIOŁ *rozmarzony*

Białe kalie były... (*urywa speszony*)

LANGUSTA

No, były... Robił to w nocy. Myślał, że jest w kościele sam. Wyszedł na chwilę. A ja zdjęłam buty i zrobiłam ślady gołymi stopami na piasku, że niby Jezus zmartwychwstał i poszedł sobie. On, jak wrócił i zobaczył te ślady to ukląkł, płakał i modlił się... Obudził proboszcza... Pokazywał ślady... Proboszcz, idiota, uwierzył... Ogłosili cud... Ludzie zwariowali... Do kościoła pielgrzymki zaczęły przychodzić...



ANIOŁ

To prawda.

LANGUSTA

A potem przyjechała jakaś komisja od biskupa i go wywalili...

ANIOŁ

Przenieśli mnie. Zresztą, nie z tego powodu. *(chce coś powiedzieć ale rezygnuje)*

GIZELA

Ale numer!

SERENADA

Mamma Mia!

LANGUSTA *do Anioła*

Kiedy umarłeś? Popatrz, teraz jesteśmy w równym wieku. Dogoniłam cię... Wiesz, że zrobili remont kościoła?

ANIOŁ

Wiem... Widziałem z góry... Pomalowali go obrzydliwie.

LANGUSTA

Na sraczkowato! I witraże dali nowe ale brzydkie... A najgorszy to ten klimatyzator przed wejściem...

ANIOŁ

Jaki klimatyzator?

LANGUSTA

No... Taka skrzynka biało niebieska.

ANIOŁ *z oburzeniem*

To figura Świętej Teresy.

LANGUSTA

Naprawdę? Wygląda jakby się wiała w klimatyzatorze... Jak ja nie rozumiem tej nowoczesnej sztuki...

*(podbiegając do Anioła)* Arek, Kocham Cię! Przysięgam Bogu, Kocham Cię! Cały czas cię kochałam!

*Rozlega się gong.*

ANIOŁ

Wzywają mnie. *(znika za drzwiami)*

LANGUSTA

Dziewczyny, zakochałam się! Warto było umrzeć! *(całuje psa z radości)*

*Anioł wraca trzymając w ręku trzy papierowe teczki.*

SERENADA do Anioła

I co? Idziemy tam wreszcie?

ANIOŁ

Trzeba czekać. Na razie mam wasze teczki.

LANGUSTA

Arek, ale ty jesteś super! Hm... Jaki poważny... Jaki ważny! Kochasz mnie?

*Anioł nie reaguje.*

GIZELA

To nasze teczki? Naprawdę? Dasz poczytać?

ANIOŁ

Nic z tego.

LANGUSTA

Daj mu spokój. On nie może. Nie i już. Prawda, Arek?



GIZELA

A dlaczego?

LANGUSTA

Boją się, że mogłabyś tam coś powykreślać. No, nie Arek? .... Arek!

ANIÓŁ *do Gizeli*

Przecież i tak wiesz, co w życiu narobiłaś. Więc wiesz, co jest w tych teczkach.

GIZELA

Interesują mnie te rzeczy, których nie zrobiłam, a które tam są.

LANGUSTA *do Gizeli, z oburzeniem*

Posądzasz ich o fałszerstwo? Bezczelna! (*do Anioła*) Prawda, że ona jest bezczelna, Arek? Areczku...

(*usiłuje pogłaskać Anioła po twarzy ale ten odtrąca jej rękę*)

GIZELA

Reality thriller.

LANGUSTA

Słuchaj, Arek, co ty się zrobiłeś taki zasadniczy?! Przecież się znamy. (*do Gizeli*) Nie dadzą ci zajrzeć do tych teczek. Nie są tacy głupi. Jakbyś wiedziała co tam napisali, to byś sobie przygotowała obronę. A tak, będziesz zaskoczona. I załatwią cię na amen.

SERENADA *do Anioła*

Dadzą nam adwokata?

GIZELA

Wątpię. Ale pewnie będzie trzech prokuratorów.

SERENADA

O, Dio! Weź mnie nie strasz! (*do Anioła*) Będą prokuratorzy?

ANIÓŁ

Nic nie mogę powiedzieć.

LANGUSTA *do Anioła*



**teatrpolonia**  
FUNDACJA KRYSZTYNY JANDY NA RZECZ KULTURY

Aruś... Areczku...



**och-teatr**  
FUNDACJA KRYSZTYNY JANDY NA RZECZ KULTURY

*Anioł siada z dala od Langusty, wyjmując Biblię i zagłębia się w lekturze. Langusta sprawdza czy drzwi są otwarte, ale te nie ustępują.*

LANGUSTA

Ale nuda!

GIZELA

Banalne.

LANGUSTA *do Anioła*

Co czytasz?

ANIOŁ

Ewangelię według świętego Jana.

GIZELA

Pewnie Apokalipsę. Wy to lubicie...

ANIOŁ

Owszem, czytam Apokalipsę.

GIZELA

Święty Jan i te jego objawienia... Ciekawe, czego on się wcześniej natykał?

ANIOŁ *do Gizeli*

Nie bluźnij!

LANGUSTA *do Gizeli*

Słyszałaś, co powiedział? Zachowuj się... No nie, Arek? Areczku...

GIZELA *tykając jakąś tabletkę*



**teatrpolonia**  
FUNDACJA KRYSZTOFY JANDY NA RZECZ KULTURY



**och-teatr**  
FUNDACJA KRYSZTOFY JANDY NA RZECZ KULTURY

Nie bluźnię. *(marzycielsko)* Po prostu chciałabym mieć te jego ziółka. Na trzeźwo tego nie wymyślił.

*Anioł trzykrotnie trzaska drzwiami.*

ANIOŁ

Przepraszam, musiałem odreagować. *(siada, zagłębia się w lekturze Pisma)*

LANGUSTA

Powiedz coś Arek... No... Jak umarłeś?

ANIOŁ

Popełniłem samobójstwo.

GIZELA z *chorobliwą ciekawością*

O, Jezu! Może się otrujeś?

ANIOŁ

Otrujęm się.

GIZELA z *radością*

Wreszcie coś niebanalnego! Czym się otrujeś?

ANIOŁ

Tabletki nasenne...

GIZELA *krzywiąc się, z niechęcią*

Banał. Tak to każdy potrafi. *(łyka jakąś tabletkę)*

ANIOŁ

Bóg mi wybaczył.

LANGUSTA

Przeze mnie się otrujeś?

ANIOŁ



Tak... Nie.... *(ze złością)* Odczep się...

LANGUSTA

Mogę cię pocałować? Przytulić?

ANIOŁ

Nie. *(w czasie kolejnych kwestii będzie ukradkiem zerkać na Langustę)*

SERENADA

Jak długo będą nas tu trzymać?

GIZELA

Pierwszy raz w życiu nie mam żadnych przeczuć Co za okropny sobotni wieczór.

SERENADA

Faktycznie, mało rozrywkowy... Nie mam szczęścia do sobót... Zawsze w soboty ojciec mnie zamykał i szedł z kumplami na wódkę... Siedzieliśmy same... Mama tak płakała... Świeć Panie nad jej duszą. *(żegna się i całuje krzyżyk)* Ja płakałam, ona płakała... A potem on mnie przelatywał po pijanemu. No, ale to było już w niedzielę nad ranem...

GIZELA

Nigdy mu nie wygarnęłaś?

SERENADA

Nigdy nie pisałam słowa, bo bałam się, że mnie i mamę zmasakruje. Życzę mu jak najgorzej. Anioł, czy to grzech?

ANIOŁ *odrywając wzrok od Langusty*

Zapomniałem ci powiedzieć... Został potępiony.

SERENADA

Dzięki Ci Boże. *(żegna się)*

LANGUSTA



Aruś... Dobrze ci tu jest? Jesteś szczęśliwy?

ANIOŁ *bez przekonania*

Tu wszyscy są szczęśliwi. (*znów zerka na Langustę*)

GIZELA *spoglądając w karty*

U nas, jak byłam małą, soboty były magiczne... Robiliśmy seanse spirytystyczne... Ja byłam medium...

Ale odjazd... Potem już nigdy soboty nie były miłe... Na ogół, tego dnia z kimś zrywałam... Albo ktoś mnie zostawiał...

SERENADA

I dobrze, że nie założyłam rodziny. Przy moim szczęściu trafiłabym na fiuta i patologia gotowa.

ANIOŁ

Rodzina to podstawa. (*wraca do czytania Pisma*)

SERENADA

Ale Święta Rodzina była tylko jedna. Ech... Życie jest do dupy! Boże wybac. (*całuje krzyżyk*)

ANIOŁ *nie odrywając wzroku od Pisma*

Nie przeklinaj.

SERENADA

Bo co?

ANIOŁ

Bo... Nabijasz sobie punkty karne.

SERENADA

I co z tego?

ANIOŁ

Mogą cię odesłać z powrotem na Ziemię. A jak ci wlepią karny pobyt, to się urodzisz w Bangladeszu podczas wojny domowej. Będziesz oziębłą seksualnie wariatką i bankrutką nie mającą nikogo

bliskiego. Jak będziesz mieć pecha złapiesz gruźlicę albo trąd. Albo jedno i drugie.

#### SERENADA

Marnujesz się tutaj... Powinieneś pisać horrory...

#### LANGUSTA

A więc reinkarnacja istnieje! Niezwykłe!

#### GIZELA

A swoją drogą reinkarnacja to dość przerażająca sprawa. Żyjesz według niejasnych reguł, bo do końca nie wiadomo co jest grzechem, a co nie. A potem wracasz na Ziemię. Życie to największa pułapka w jaką mogliśmy się dostać.

#### SERENADA

Si... Si...

#### LANGUSTA

Arek, chciałbyś wrócić na Ziemię? Jako ktoś inny?

*Anioł zagryza usta. Teraz widać dokładnie, że cierpi gdy Langusta zwraca się do niego.*

*Serenada podchodzi do drzwi i szarpie za klamkę, ale drzwi są zamknięte. Podchodzi do kolejnych i jeszcze jednych, ale żadne nie dadzą się otworzyć.*

#### SERENADA

Santa Madonna! Czuję się jak w klatce! Mam dość siedzenia tutaj! Dość! Dość! Dość! (*uderza pięściami w najbliższe drzwi*) Wypuście mnie stąd! Wypuście! O, Dio, Dio, Dio!!! (*upada na podłogę i ciężko dyszy*)

*Langusta i Gizela podbiegają do przyjaciółki.*

LANGUSTA *biorąc Serenadę za rękę*

Co ci jest?

SERENADA

Respirazione... Difficile! (*czyt. respiracjone... difficzile – duszności*) Polso frequente! (*czyt. polso frekłente – tętno przyspieszone*) Spasmi di stomaco! (*czyt. spazmi di stomako – skurcze żołądka*)

ANIOŁ

Że co?

GIZELA *do Anioła*

Mówi, że ma duszności, przyspieszone tętno i skurcze żołądka.

*Langusta i Gizela obejmują Serenadę, prowadzą na ławkę, pomagają usiąść, zaczynają wachlować powietrze.*

GIZELA

To typowy napad klaustrofobii.

ANIOŁ

To histeria. Tutaj często się to zdarza...

GIZELA *dając Serenadzie pastylkę*

Połknij to.

*Serenada połyka.*

LANGUSTA



**teatrpolonia**  
FUNDACJA KRYSZTYNY JANDY NA RZECZ KULTURY

A dla mnie?



**och-teatr**  
FUNDACJA KRYSZTYNY JANDY NA RZECZ KULTURY

*Gizela podaje Languście tabletkę, którą ta natychmiast połyka.*

GIZELA *do Anioła*

Ty nigdy nie miałeś hysterii, prawda? Na żaden temat?

ANIOŁ

Tutaj? Nie.

LANGUSTA *głaszcząc Serenadę po głowie*

Uspokój się... Wszystko będzie dobrze... Nic ci się nie stanie...

SERENADA *dyszząc*

Nie wiem...

GIZELA *przytulając Serenadę*

Nie masz się czego bać. W końcu... nie umrzesz.

SERENADA

Ale mogę zwariować... Już wariuję... Ciekawe, co oni tu robią z wariatami?

GIZELA

Nie przejmuj się. Zaraz otworzą te drzwi i będziesz mogła odetchnąć.

LANGUSTA

Pospacerujemy po łąkach umajonych, posłuchamy śpiewu rajskich ptaków, popluszczymy się w modrych strumykach i od razu poczujesz się lepiej.

ANIOŁ *wybuchając śmiechem*

Łąki umajone? Rajskie ptaki? Strumyki?

**FUNDACJA KRYSZTYNY JANDY NA RZECZ KULTURY**  
TEATR POLONIA, 00-545 Warszawa, ul. Marszałkowska 56  
[www.teatrpolonia.pl](http://www.teatrpolonia.pl), e-mail [info@teatrpolonia.pl](mailto:info@teatrpolonia.pl)

Telefon 22 6216141, fax 22 892 04 57  
OCH –TEATR ul. Grójecka 65, 02-094 Warszawa,  
Telefon 22 822 24 73



LANGUSTA

Myślisz, że będziemy potępione?

ANIOŁ

Nie o to chodzi. Tylko, że tam nie jest tak jak myślisz.

GIZELA

Więc jak?

ANIOŁ

Tam jest bardzo podobnie jak na ziemi. Nawet bardziej niż myślicie.

LANGUSTA

A więc będzie do dupy. *(widząc, że Anioł chce coś powiedzieć)* Jak będę chciała to będę klęła! Nie zależy mi!

Sprawia ci przyjemność dręczenie nas. Świnia! Tfu! *(Rzuca się na niego z pięściami. Ten opanowuje jej histerię. Langusta przytula się do niego. On ją kołysze. Uspokaja)*

GIZELA *do Serenady*

Już ci lepiej?

SERENADA

Si. Lepiej.

GIZELA

Pierwszy raz miałaś coś takiego?

SERENADA

Ojciec mnie nieraz zamykał na cały dzień. I wtedy dostawałam paniki... Szczególnie, jak robiło się ciemno.

GIZELA *głaszcząc Serenadę po głowie*

Moje biedactwo... Życie jest niesprawiedliwe.

LANGUSTA

To prawda... My się z Arkiem kochamy... Prawda, Arek...? I co...?

GIZELA

Jestem zmęczona... Poszłabym do łóżka... I przespała się...

ANIOŁ

Czy wy w kółko musicie mówić o seksie?

GIZELA *ze szczerym zdumieniem*

My? O seksie?

ANIOŁ *odpychając Langustę*

Pewnie, że wy. *(przedrzeźniając sposób mówienia Gizeli)* Poszłabym do łóżka... *(wraca do swego głosu)*

Nie mogę już dłużej was słuchać! Sodoma i Gomora. Banda zboczonych erotomanek... Przez takie jak wy są na świecie gwałty, deprawacje, narkomania, epidemie, powstania, rewolucje...

GIZELA *wpadając w słowo, ironicznie*

Salda ujemne i dziury ozonowe.

SERENADA *naiwnie*

Santa Madonna! I to wszystko przez striptizerki?

ANIOŁ

Przez takie jak wy... Jakbyście żyły pobożnie, to byście trafiły do Nieba bez kolejki. A ja bym nie musiał tu z wami siedzieć. Mam trzy dni wolnego i nie mogę iść na urlop dopóki was nie odprowadzę do Świątła.  
*(trzykrotnie trzaska drzwiami)* Przepraszam.

GIZELA

Nieraz Bóg stawia przed nami trudne zadania.

ANIOŁ

Nie filozofuj. *(wraca do czytania Pisma)*

GIZELA *do Serenady*

Już ci lepiej?

SERENADA

Si. Już całkiem dobrze.



ANIOŁ

Zamknijcie się!

SERENADA *kładąc palec na ustach*

Ciii... Pan czyta... Apokalipsa wymaga spokoju.

*Gizela wraca do kart. Serenada masuje skronie. Langusta pochyla się nad swą torbą podróżną i zaczyna w niej myszkować.*

GIZELA *patrząc w karty*

Langusta... Arek... Słuchajcie...

LANGUSTA

Nie nazywaj mnie tak!

GIZELA

Wychodźcie mi w kartach... Zakochani... Dawno mi tak nikt nie wychodził...

ANIOŁ

Nie bluźnij.

GIZELA

No, co ty? Miłość nazywasz bluźnierstwem?

LANGUSTA *grzebiąc w torbie*

Ależ bym zapaliła... Niestety, nie mam fajek... Ani jednej...

SERENADA

Przez całą drogę narzekałaś, że nie masz papierosów. Mówiłam, żebyś kupiła. Na chwilę przed wypadkiem mijaliśmy stację benzynową.

GIZELA *do Langusty*

Jakbyś się zatrzymała, pewnie byśmy żyły.

SERENADA *patrzac na psa*

Ten pies nie jest głodny? Pić mu się nie chce?

*Langusta podchodzi do Anioła. Zaczyna głaskać go po głowie, twarzy... Anioł przymyka oczy i poddaje się temu. Widać, że sprawia mu to przyjemność. Serenada i Gizela patrzą na nich i coś do siebie szepczą.*

LANGUSTA

Arek... Mnie się wydaje, że ja wciąż jestem kobietą... *(przeciągając dłońmi po brzuchu)* Naprawdę...

Czuję to... O, tam... Głęboko...

ANIOŁ *otrząsając się*

Zgłoszę reklamację.

LANGUSTA

Nie musisz się spieszyć. Tak tylko powiedziałam. *(znów przytula się do niego)*

GIZELA

O Boże... Żeby mieć to już poza sobą!

SERENADA

Byle tylko nie bolało.

GIZELA

Oby... *(połyka tabletkę)*

LANGUSTA

Arek, czy to boli?

ANIOŁ

Nie.

SERENADA

Dzięki Bogu. *(całuje krzyżyk)*

LANGUSTA *do Anioła*

Nic nie czujesz? Nie jest ci przyjemnie? W ogóle?

ANIOŁ *krzycząc*

Przynajmniej się nie odzywaj!

SERENADA

Skrzydlaty, straszny z ciebie histeryk... Słuchaj, czy ty nas lubisz?

ANIOŁ

Nie.

LANGUSTA

Chyba żartujesz?

ANIOŁ

Nie wymagają byśmy was lubili. Musimy tylko was kochać. Tak... metafizycznie... No, to Kocham... Choć to trudne... Napatrzyłem się tu na takie rzeczy... Ludzie są obrzydliwi... Tfu! (*spluwa*) Siedzę tu na misji, bo muszę... Nie można zostać sędzią Sądu Ostatecznego, jak się nie ma praktyki.

GIZELA *z pogardą*

Karierowicz.

*W czasie kolejnych kwestii, Langusta i Anioł będą pozostawać w dziwnym zawieszaniu, zapatrzeniu... Będą coś do siebie szeptać, na przemian będą płakać, całować się...*

SERENADA *do Gizeli*

Myślisz, że ci sędziowie są jacyś do rzeczy? Empatyczni?

LANGUSTA

Może są mądrzy?

GIZELA

Dlaczego mają być mądrzy? Tam siedzą tacy jak on. Banalne.

LANGUSTA

Zostaw go w spokoju.

GIZELA

Niby dlaczego? Ten typ odreagowuje na nas swe kompleksy... Niby anioł, a tak naprawdę – zwykły cieć, który marzy, by zostać inkwizytorem.

LANGUSTA *krzycząc*

Zamknij się!

SERENADA *łapiąc się za głowę*

Ależ ty krzyczysz... Santa Madonna!

GIZELA

A propos Madonny: słyszałam , że jakiemuś zakonnikowi objawiła się w żarówce Matka Boża...

SERENADA

Widział ją w żarówce?

GIZELA

Tak mówił... Ale okazało się, że to tylko przepalone drucziki ułożyły się w kształt litery M. Przeor kazał mu wyrzucić żarówkę, ale tamten wziął ją do celi i zaczął się do niej modlić. No to przeor go wywalił z klasztoru. Błąkał się biedaczek z tą żarówką po całej Europie... W końcu papież się nad nim zlitował i pozwolił założyć własne zgromadzenie.

SERENADA

Co to za zgromadzenie?

GIZELA

Nie pamiętam. Ale jakby to były siostry, mogłyby się nazywać... Świetłówki... Albo... Jarzeniówki!



SERENADA *rozbawiona*

Albo Neonówki.

GIZELA

A ich przełożona – Elektra Porazińska.

SERENADA *poważniejąc*

Przestańmy. Musimy mieć więcej szacunku dla tego miejsca! Może rzeczywiście wszystko co mówimy i na Ziemi i tutaj ma znaczenie?

GIZELA

Bóg nie jest taki głupi jak to się niektórym zdaje. Jakby patrzył, tak po wierzchu, to... wszystko to nie miałyby sensu.

SERENADA

Masz rację.

GIZELA *pochylając się nad kabałą*

Słuchajcie! Karty wychodzą nam rewelacyjnie! Dziewczyny, przed nami wszystkimi długie i całkiem niezłe życie.

LANGUSTA

A u Arka?

GIZELA *nie odrywając wzroku od kart*

Jacyś mężczyźni przed nami... Jakieś sukcesy... I pieniądze...

SERENADA *z ożywieniem*

Naprawdę?

LANGUSTA

A u Arka?

GIZELA

Chwileczkę. Jeszcze nie skończyłam. Zaraz wszystko wam powiem. *(dalej stawia kabałę)*

SERENADA

Pomodłę się, żeby ci wyszła wróżba. *(całuje krzyżyk)* Tak już bym chciała do tego Raju...

GIZELA *odrywając się od kart*

Rany boskie... A co będzie, jak mi się proszki skończą? Przynajmniej na noc muszę coś wziąć.

Choćby jednego luzaczka. Inaczej nie zasnę.

SERENADA

Przecież tam się nie sypia.

GIZELA

Skąd wiesz?

SERENADA

Tak mi się wydaje. *(do Anioła)* Arkadiusz... Czy tam się sypia?

ANIOŁ *budzając się jakby ze snu*

A ty znów o seksie?! Mam was dość! *(wrywa się z objęć Langusty, trzykrotnie trzaska drzwiami. Chce coś powiedzieć, ale ubiega go Gizela)*

GIZELA

Wiem... Musiałeś...

LANGUSTA *do Serenady, z wyrzutem*

I co narobiłaś? Musisz zamęczać go pytaniami? *(podchodzi do swej torby, szuka w niej czegoś)*

ANIOŁ

Wszystko o czym tu mówiliście wpiszę wam do akt. I to zaraz. *(bierze teczkę, zaczyna pisać)*

SERENADA

Donosiciel... Kapuś...

ANIOŁ

To mój obowiązek.



GIZELA

Jak głupiec robi coś, czego powinien się wstydzić, to zawsze mówi, że to jego obowiązek. Banalne.

LANGUSTA

Odczep się od niego.

GIZELA

Niedawno w kartach mi wychodziło, że spotkam nieznanego, który okaże się fałszywym typem. To pewnie Skrzydlaty.

LANGUSTA *wyjmując papierosa, triumfalnie*

Jest!

ANIOŁ

Nie pal!

LANGUSTA

Nie będę ci dymiła. Stanę z boku, skarbie.

ANIOŁ

Proszę cię... Nie pal.

LANGUSTA

Niby dlaczego? Chyba raka już nie dostanę? (*dalej grzebie w torbie*) Czy ma ktoś zapalniczkę? (*widząc, że wszyscy przecząco kręcą głowami*) Co za świat! Przy gębie i też nie twoje.

*Serenada bierze Biblię i przegląda. Langusta dalej przeszukuje torbę. Gizela stawia kabałę. Anioł śledzi wzrokiem Langustę.*

LANGUSTA *wyjmując z torebki fotografię,*

Kamil! Co on tu robi?

*Serenada podchodzi i patrzy na zdjęcie.*

SERENADA

Nieżyty...

LANGUSTA *do Anioła*

Jak ci się podoba mój były? (*pokazuje mu zdjęcie*)

ANIOŁ

Czy ja wiem...? Nos chyba trochę za duży... Czoło za niskie... Usta za szerokie... A poza tym...

(*otrząsa się, jakby dopiero teraz zauważył, że dał się wciągnąć w rozważania*) Daj mi spokój!

SERENADA *wertując Biblię*

Kiedy go poznałaś?

LANGUSTA

Nie będę mówić, żeby się Arek nie zdenerwował.

SERENADA

Opowiedz coś o tym Kamilu...

LANGUSTA

Był do dupy... Szczególnie w seksie...

SERENADA *oddając Aniołowi Biblię*

Znam to na pamięć... Mój ostatni.... (*znacząco, do Langusty*) wolał książki niż mnie. Cztery minuty i po sprawie. Później odwracał się na drugi bok i brał się znowu za czytanie.

GIZELA *nie odrywając wzroku od kart*

Intelektualista. Banalne.

SERENADA

Raz zaczął mi czytać fragmenty Listów Słowackiego do Matki... Myślałam, że zeświruję... Miał też inne wady... Jak zamykał drzwi, musiały to odnotować wszystkie stacje sejsmologiczne na świecie.

GIZELA *przerywając wróżenie*

Nie ma idealnych facetów.

ANIOŁ

Lepiej byście pomilczały... Pomyślały o życiu wiecznym... Jest taka piękna noc...

LANGUSTA *ze zdziwieniem*

Arek... A tobie co się stało?

ANIOŁ

Pomyślcie o Wieczności.

GIZELA

Nie będę myśleć o czymś, na co nie mam wpływu.

ANIOŁ *do Gizeli*

Pomódl się.

LANGUSTA *żując papierosa*

Cholera, nie ma ognia . To piekło nie poczekalnia.

ANIOŁ *do Gizeli*

Wkrótce staniesz przed Stwórcą. I co mu powiesz?

GIZELA

Spytam, czy się dobrze bawił.

SERENADA *bijąc brawo*

Bravo! Bravissimo! To dobre! *(po chwili)* Boże wybacz! *(całuje krzyżyk)*

ANIOŁ

Uklękajcie i zróbcie rachunek sumienia. Macie tyle grzechów.

GIZELA

Jakich grzechów?

SERENADA

No, właśnie... Jakich?

ANIOŁ *do Serenady*

Seks pozamałżeński...

SERENADA

Madonna Mia! A jaki inny miał być?

ANIOŁ *do Gizeli*

Interesujesz się parapsychologią. A to grzech.

GIZELA

Niby dlaczego? Co, duchów nie ma?

ANIOŁ

Pracujecie w seks - telefonach.

SERENADA

Praca spokojna... Pod dachem... W ciepłe... Kawę można wypić... I zrobić sweter na drutach... *(udaje, że szydełkuje, śmieje się, posyła Aniołowi całusa)*

ANIOŁ *do Gizeli*

A w ogóle to jesteś niewierząca.

GIZELA

Już mówiłam, że moja wiara to mix różnych religii. Ale to moja wiara. I nie wtrącajcie się w nią. Też mam swojego Boga. Ale mój Bóg jest Bogiem dobrym, wyrozumiałym i miłosiernym... W przeciwieństwie do waszego.

ANIOŁ

Nic nie wiesz na temat naszego Boga.

GIZELA

Nie wiem, czy chcę wiedzieć.

LANGUSTA

Nie kłóćcie się. *(podchodzi do Anioła)*

*Anioł nagle zaczyna płakać.*

SERENADA *do Gizeli.*

Zobacz, całkiem się rozkleił.

ANIOŁ *do Langusty*

A ty jesteś najgorsza.

LANGUSTA

Dlaczego? Nigdy nie zrobiłam nikomu nic złego... Raczej oni mnie...

ANIOŁ

Mnie zrobiłaś! (*wybuch*) Kochałem cię!

LANGUSTA *zdumiona*

Oszalałeś?! To dlaczego nic mi nie powiedziałeś!

ANIOŁ

Bo drwiłaś ze mnie... Wciąż robiłaś mi głupie kawały... Na lekcjach religii wciąż... (*urywa*) To przez ciebie cała klasa się ze mnie śmiała... Nie przenieśli mnie tylko odszedłem na własną prośbę... Nie mogłem już dłużej z tobą wytrzymać...

LANGUSTA *łapiąc się za głowę*

O Boże... A ja tylko chciałam, byś zwrócił na mnie uwagę... Tak cię kochałam, a ty... Dlaczego mi nie powiedziałeś, że mnie kochasz?

ANIOŁ

Nie mogłem... Wyrzuciliby mnie z zakonu... A ja naprawdę miałem powołanie... Chciałem być katechetą... I księdzem... Boże, jak ja cierpiałem! Wciąż cierpię! Przez ciebie.

LANGUSTA *pokazując kciukiem w dół*

Przez nich! Przez tych twoich szefów! Tfu! (*ostentacyjnie spluwa gdzieś w dół*) Zasady, które wymyślili są gównem warte.

SERENADA

A propos gówna: Powiedz, Skrzydlaty, dlaczego gówno pisze się przez „ó” z kreską. Powinno się pisać przez „u” zwykle, bo gówno jest przecież czymś...

GIZELA *wpadając w słowo*

... banalnym.

SERENADA

No, chyba że ktoś zrobi gówno niezwykle, gówno wręcz nadzwyczajne, wtedy można by zastosować wyjątek. Ale zwykle gówno powinno być pisane przez zwykłe „u”.

LANGUSTA *do Anioła*

Kiedy się zabiłeś?

ANIOŁ

Kilka miesięcy po tym jak odszedłem z parafii. Nie mogłem żyć bez ciebie. (*wyciera łzy*)

SERENADA *pochlipując*

O Dio... Nikt mnie tak nie kochał... Czy w ogóle mnie ktoś kochał?

GIZELA *wzruszona*

Kurwa... Telenowela brazylijska... Zaraz i ja się popłaczę...

*Rozlega się gong. Anioł wychodzi.*

SERENADA

Santa Madonna. Już czas? Teraz my? (*żegna się, całuje krzyżyk*)

LANGUSTA *placząc*

My pójdziemy tam, a on pewnie zostanie tutaj. Ledwie go odnalazłam i znów mi go zabierają...

GIZELA *tykając jakąś tabletkę*

Reality thriller.

*Zapada cisza.*

*Wchodzi Anioł. Serenada, Langusta i Gizela spoglądają na niego pytająco. Cisza przedłuża się.*

SERENADA

I co?

ANIOŁ

Tym razem wam się upiekło.

GIZELA

Czy to jakaś aluzja do Piekła?

ANIOŁ

Niezupełnie.

SERENADA

No, mówże wreszcie.

ANIOŁ

Mówią, że was nie wpuszczą... Że nie pora... Że się pomylili...

SERENADA, LANGUSTA i GIZELA *chórem*

Pomylili?

ANIOŁ *smutnym głosem*

Macie wracać na Ziemię.

SERENADA

Co ?

GIZELA

Żartujesz?

LANGUSTA

Przecież nie żyjemy.

ANIOŁ

Jesteście w śmierci klinicznej i .... przeżyjecie.

*Serenada biegnie do końca sceny. Patrzy w dół.*

SERENADA

Spójrzcie! Szpital...

GIZELA *podbiegając do niej*

Rzeczywiście!

SERENADA

O Dio!... Reanimują nas... Ależ mnie męczą...

GIZELA

Nie narzekaj. Przynajmniej zajmuje się tobą przystojny lekarz... A przy mnie jest jakiś taki... Niespecjalny...

SERENADA

I tak masz szczęście. Langustę ratuje jakaś kobieta.

GIZELA *z filozoficzną miną*

Reinkarnacja... Prawo przyczyny i skutku... Nawet na reanimację trzeba sobie zasłużyć...

ANIOŁ

To na razie. *(wychodzi, zamyka drzwi)*

LANGUSTA

Nie! Nie odchodź! *(biegnie za nim, szarpie za klamkę ale drzwi są zamknięte)* Znow mi go zabrali. Dlaczego?

O Boże... *(wpada w rozpacz)*



*Serenada i Gizela podchodzą do Langusty, obejmują ją, głaszczą.*

SERENADA

Nie płacz... I tak się w końcu kiedyś spotkacie...

LANGUSTA

Tak myślisz?

GIZELA

W kartach wychodził mu awans. Coś mi się zdaje, że niedługo zostanie sędzią Sądu Ostatecznego. I jak się tu znów zjawimy, on będzie prawdziwą szychą. A my będziemy miały chody.

SERENADA

Wracamy... (*pokazując torby*) Bierzcie te tobołki.

LANGUSTA *wycierając łzy*

Ja biorę psa.

GIZELA *głaszcząc psa*

On tu zostanie...

SERENADA

Dlaczego?

GIZELA

Nikt go nie reanimował. No, chodźmy już...

SERENADA *nagle siadając*

Nie! Nie chcę! Nie ruszam się stąd ani na krok!

LANGUSTA *zdumiona*

Zwariowałaś?

GIZELA

Co ty gadasz?

SERENADA

Nigdzie nie idę... Mam niespłacony kredyt... I straciłam pracę... Nie mam kasy... Nie mam nikogo... Po co mam tam wracać?

LANGUSTA

Mam trochę forsy w domu... Pod podłogą... Powiem ci gdzie... Możesz wziąć, bo ja nie wracam. (*placze*)

GIZELA

Przestańcie się wygłupiać! Mam wracać sama? ! Ja też zostaję... Cholera, kończą mi się proszki...

SERENADA

Nie idę. Gdzie ja teraz znajdę pracę?

GIZELA *podchodząc do Serenady i obejmując ją*

Sąsiad mi mówił, że poszukuje sekretarki... Gdybyś...

SERENADA *z oburzeniem*

Jestem aktorką. (*placząc*)... Do dupy aktorką, ale nią jestem.

GIZELA *patrząc na karty*

Słuchajcie... Przecież w kartach mi wychodziło, że będzie wszystko dobrze... Przed nami jeszcze tyle dobrego... Przyszłość zapowiada się całkiem nieźle...

SERENADA

Nie patrz zbyt daleko w przyszłość, bo zobaczysz cmentarz.

GIZELA

Masz deprechę. Ale jak wrócimy na Ziemię załatwię ci świetne proszki.

LANGUSTA *z widocznym ożywieniem*

A mnie?

GIZELA

Tobie też.

LANGUSTA

Słowo?

GIZELA

Klnę się na swoją śmierć. (*zbiera karty*)

LANGUSTA

Wierzę ci...

SERENADA

To chodźmy... Nic tu po nas...

*Zabierają torby. Langusta patrzy na drzwi, za którymi zniknął Anioł po czym wychodzi.*

SERENADA *do Gizeli*

Zadzwoń do mnie jutro...

GIZELA

Zadzwonię... To na razie...

*Serenada wychodzi. Gizela rozgląda się, bierze dokumenty, które przez nieuwagę zostawił Anioł i też wychodzi.*

*Pies zostaje. Długa chwila ciszy. Wchodzi Anioł, głaszcząc psa i wychodzi z nim za drzwi.*

K O N I E C